

Prawdziwa historia Mieczysława Spuły



Mieczysław Spuła ps. „Feluś” urodził się 7 października 1926 r. w Woźnikach. Mieszkał w przysiółku Wróblówki w Spytkowicach. W czasie wojny należał do AK, w 1945 r. związał się w Wadowicach z konspiracyjną Młodzieżą Wielkiej Polski, propagującą idee narodowe. Po rozbiciu tej organizacji ukrywał się, po czym w maju 1946 r. przystąpił do oddziału „Mściciela”.

Po śmierci Wądołnego w styczniu 1947 roku, działalność partyzancką pododdziału „Mściciela” kontynuuje, Mieczysław Spuła - ps.„Feluś”.

Terenem najczęstszych działań oddziału Spuły były okolice Brzeźnicy, Wysokiej i Kalwarii oraz także w Tłuczaniu, Stanisławiu Górnym i Dolnym, Ryczowie, Półwsiu, Paszkówce, Przytkowicach, Zebrzydowicach.

W lecie 1947 roku oddział " Spuły " zapuścił się do Kalwarii Zebrzydowskiej i przeprowadził w Rynku atak na sekretarza PPR Kubackiego i posterunek milicji na ulicy Krakowskiej. Podobne działania trwają do roku 1949.

Prawdopodobnie jest on sprawca likwidacji dwóch ormowców z Podłęża (gmina Alwernia), oraz Mirowa, podchorążego MO. Ale podawane daty, 9-17 styczeń 1947, mogą nie mieć pokrycia w rzeczywistości, gdyż większość oddziału "Burza" przebywała w Łękawicy, powiat wadowicki. Tam też ginie dowódca Mieczysław Wądołny "Mściciel", 13 stycznia 1947 roku.

Możliwości są dwie, akcja została przeprowadzona rok wcześniej w odwecie za okrutne zamordowanie przez UB dnia 18.08.1946. Marii lat 17, Stanisława lat 14, Józefa ojca lat 50 oraz matki Stefani, braci Józefa i Jana Zabagło.



Tekst opracowany na podstawie:

"Przygotowani na najgorsze, do końca wierni Polsce." - Michał Siwiec - Cielebon "

"Prawda leży... w archiwach, czyli jak "ubecja" zafałszowała historię." - Michał Siwiec - Cielebon

"Walka z okupacją w latach 1939-1955 między Wisłą a Babią Górą."- Aleksy Siemionow

" Morderca Mieczysława Spuły" - Filip Musiał IPN Kraków

Lub też nie dokonali ich, ludzie Spuły (oddziału Burzy), a podszywający się pod dawną „Błyskawicę” przestępcy oddziału pozorowanego UB Wadowice lub WUBP Kraków. Mieczysław Spuła ginie 11 czerwca 1949 roku z rąk, cieszącego się dużym zaufaniem Spuły, Kubarka, ps. „Muzykant” - będącego „na usługach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wraz z „Felusem” śmierć poniósł oddany swemu dowódcy towarzysz broni, jego prawdziwy, jedyny przyjaciel, Kazimierz Kudłacik, ps. „Zenit”, pochodzący ze Skotnik. Obydwaj, Mieczysław Spuła i Kazimierz Kudłacik zostali zamordowani przez Kubarkę.



Zwłoki zastrzelonych Mieczysława Spuły i Kazimierza Kudłacika



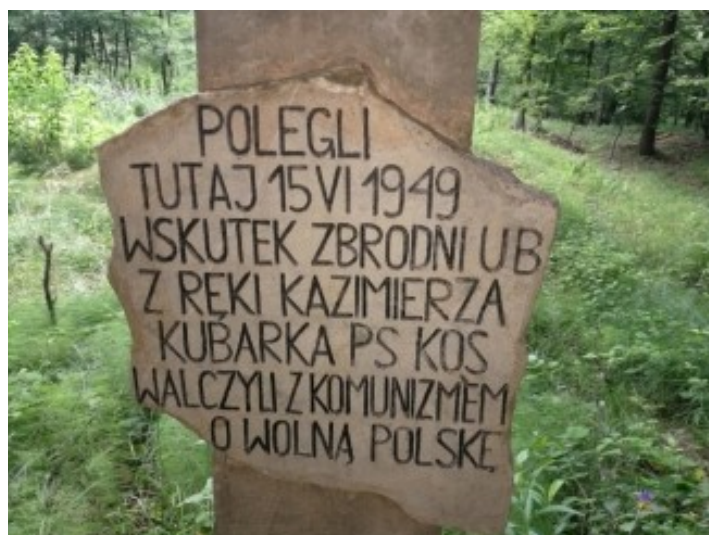
Po śmierci zrobiono z niego watażkę, za pośrednictwem publikacji wydawanych pod nazwiskiem towarzysza pułkownika Wąłacha.

Spróbujmy zatem zbadać niektóre z przypisywanych mu zdarzeń, np. - „potwornej zbrodni dokonanej na dwojgu starszuchach, małżeństwie Fryców” (rozdział „Ostatnia noc Spuły, ss. 142-143). Dla usprawiedliwienia pokrętności narracji w tej kwestii Wąłach podaje, że: „Do końca nie udało się wyjaśnić tej sprawy. Pozostały jedynie relacje osób trzecich, które przebieg morderstwa znały z opowiadań Spuły”.

Największe kłamstwo ukrywa się w tym ostatnim fragmencie, ale cała sprawa została zmanipulowana już od początku śledztwa. Spuła ze swoją grupą nie był obecny wtedy w Półwsiu ani okolicy, zatem nie mógł dokonać owej zbrodni ani opowiadać o jej przebiegu. Rzeczywiście Stanisław Fryc i jego żona Anna byli rodzicami jednego z żołnierzy grupy M. Spuły „Felusia”, Bronisława Fryca, używającego pseudonimu „Twardy”. W prawie dwa lata po jego śmierci zostali okrutnie zamordowani, ich dom splądrowano. Bezpieka prowadząca wspólnie z milicją „dochodzenie” z góry założyła, że morderstwem tym trzeba obciążyć „Felusia”. Nie dało się wprost, wymyślono zatem wątek synowej Fryców, mającej domagać się majątku teściów dla jedyne go dziecka po Bronku. Frycowie byli ludźmi starszymi (rocznik 1888, czyli w 1948 r. mieli po 60 lat) a dziecko miało dopiero 4 lata, zatem nie było pośpiechu w przekazywaniu tegoż majątku.

Zupełnie zignorowano - jak można wnioskować z akt dochodzenia nieprzypadkowo - pojawiający się w śledztwie wątek działającej na tamtym terenie grupy bandyckiej, powiązanej z... PUBP w Wadowicach. W ogóle nie podjęto pościgu za służącą Fryców, powiązaną z jednej strony z ową grupą, a z drugiej z funkcjonariuszami UB. Pułkownik Wałach osobiście znał człowieka, który najprawdopodobniej był jednym ze sprawców tej zbrodni - i zapewne od niego słyszał „relacje osób (...) które znały przebieg morderstwa”. Pułkownik Wałach zapewnił temu człowiekowi całkowitą bezkarność, w zamian za świadczenie bezpieczeństwa „usług likwidacyjnych”. Ale skoro Spuła musiał być zbrodniarzem, to... „po całonocnej pijatyce, na czele swych ludzi napadł na gospodarstwo jednego z rolników mieszkających w pobliżu Wadowic, skradł dziesięć tysięcy złotych, garderobę, obuwie, po czym, na jego rozkaz, dokonano zbiorowego gwałtu na szesnastoletniej córce gospodarza” (str. 124 wspomnianej książki). Oczywiście czytając taki opis człowiek musi się buntować przeciwko zbrodniarzom.

Tylko... kto nimi był? Bo niestety i napad i gwałt miały miejsce. Ale nie dokonali ich ludzie Spuły, a podszywający się pod dawną „Błyskawicę” przestępcy. Zdecydowanie nie Żołnierze Niezłomni, za to na pewno żołnierze... oddziału pozorowanego utworzonego w celu likwidacji grupy Spuły. W pięcioosobowej „grupie specjalnej” jak ją ładnie określali funkcjonariusze, było trzech byłych volksdeutschów i współpracowników gestapo oraz dwóch pospolitych przestępców. Tylko jeden z nich, drobny kryminalista, nie wiedział, że uczestniczy w „działaniach specjalnych” - to znowu terminologia oficjalnych dokumentów UB. Trzech było współpracownikami WUBP zaś czwarty agentem Okręgowego Zarządu Informacji Wojska Polskiego nr 5 w Krakowie. Napadu dokonano na dom człowieka, którego podejrzewano o współpracę z podziemiem i postanowiono „dać mu nauczkę zabawiając się z jego córką”. Wieść o tym ohydnych wyczynie rozeszła się szeroko i wstrząsnęła społeczeństwem powiatu. Spuła zareagował natychmiast - jeszcze zanim Wałachowi i spółce przyszła myśl obciążenia go tą zbrodnią - wydał wyrok śmierci na sprawców. W przypadku dwóch udało się go wykonać, pozostali zbiegli po ochronny parasol WUBP. Tak wyglądały działania specjalne bezpieki i taka jest prawda w „Świadectwie” towarzysza pułkownika Wałacha i jego kompanów. Dlatego nie warto z nimi polemizować. Trzeba po prostu ujawniać prawdę o historii.



MORDERCA MIECZYŚŁAWA SPUŁY

"Rokowski" świetnie go znał, to właśnie Spuła wprowadził go do oddziału ppor. Wądołnego. Po śmierci dowódcy od 1947 r. walkę kontynuowała grupa dowodzona przez Spułę. „Rokowski” po kilku miesiącach do niej dołączył. Przez jakiś czas usiłował ukrywać się na ziemiach zachodnich. W Beskid powrócił w marcu 1949 r. Dwa miesiące później został zwerbowany przez naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie Stanisława Wąłacha. Jak podkreślali funkcjonariusze UB, „Rokowski”: „Zgłosił się sam osobiście [...], podając, w jakich okolicznościach wstąpił do bandy Spuły oraz jej skład osobowy i meliniarzy”. W zamian oczekiwał bezkarności. Agent przyjął pseudonim „Rokowski” - stał się jednym z najgroźniejszych konfidentów krakowskiej bezpieki działających przeciw powojennemu podziemi.

Był nim Kazimierz Kubarek urodzony w 1930 r. w Bachowicach nieopodal Wadowic. Kubarek deklarował: „Zobowiązuję się rozpracować szczegółowo bandę Spuły i jego współpracowników oraz wszystkie wiadome mi meliny broni, jakie posiada”. Ponadto „udzielił informacji, podając szereg współpracowników bandy posiadających broń oraz meliny broni, spis członków bandy i wiele innych wiadomości”. Charakteryzując partyzantów i osoby ich wspierające, podawał ich imiona, nazwiska, pseudonimy, wieś, z których pochodzili lub w których mieszkali, oraz rysopisy. O Spule mówił: „Dowódca bandy, 167 [cm], włosy przefarbowane blond, kręcone, wąs długi, chodzi w czarnym ubraniu, krawat czerwony (Spytkowice Wróblówki)”. W wypadku osób, których nie znał tak dobrze, podawał rysopisy - np. „czarny, wysoki, tęgi (190 [cm]) silnie zbudowany, bez wąsa, czoło wysokie” - i miejsca zamieszkania - np. „sklepikarz koło mostku, dom obity deskami w Tuczarni”. Scharakteryzował w ten sposób 40 osób. Już miesiąc po werbunku „Rokowski”, wykorzystując zaufanie partyzantów, „podczas snu zastrzelił Spułę i [Kazimierza] Kudłacika [„Zenita”]. Było to równoznaczne z likwidacją grupy „Felusia”, choć przez kolejnych kilka miesięcy „Rokowski” tropił jeszcze ukrywających się pojedynczo współpracowników i partyzantów oddziału..

opracował Janusz Mucha